

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata na rok 1904: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

Numer pojedynco 8 hal. — Dodatek stały: Kalendarz.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☺☺☺☺☺☺☺☺☺☺
 ☺☺☺☺☺☺☺☺☺☺ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nr. 3. czasopisma „Przyjaciel Ludu“ z dnia 17. stycznia 1904 artykuł pod tytułem: „Wydział Rady naczelnej“ od: „Żywo jeszcze“ do: „o co tu chodzi“ i od: „Z ambon kościołów“ do: „mandatu poselskiego zazdrości“ strona 1. i 2. zawiera znamiona występku z § 302 u. k., że zakazuje się rozszerzania tegoż artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład tegoż ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i podawanie w pogardę stara się pobudzić do nieprzyjaznych czynów przeciw duchowienstwu rzymsko-katolickiemu. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji państwa, stosownie do przepisu Nr. 20 ust. pras., poleca się Redakcyi czasopisma „Przyjaciel Ludu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy S. III. Kraków, dnia 16. stycznia 1904.

Podpis nieczytelny.

Przy schadzkach, zabawach i kolendach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu.*

Przyjaciół z powiatu Krośnieńskiego zapraszam na zgromadzenie publiczne, które się odbędzie w niedzielę, 24. stycznia b. r. o godzinie 2. po południu w sali „Sokoła“ w Krośnie. Zdam sprawę z poselstwa. — Proszę o liczne przybycie.

Jan Stapiński.

W rocznicę powstania styczniowego pamięci bohaterów.

Krwia i łzami zapisał się na kartach historii polskiego narodu r. 1863. Był to rok straszny, rok krwi i łez. Naród polski, dumny ze swojej przeszłości i chwały, doprowadzony postępowaniem zaborey do ostateczności, w obronie swego politycznego istnienia, w obronie swych praw nieprzedawnionych, widząc się w swym bycie zagrożonym, podniósł broń dnia 22. stycznia 1863 przeciwko swym ciemiężcom za wiekowe krzywdy. Jaką miał broń pod ręką, z taką w obronie swych praw uderzył na wroga. Walka to była straszna, na życie lub śmierć, walka nierówna. Z jednej strony naród czujący swą krzywdę, obdarty ze swych praw i potęgi, bogactw i dobrobytu, źle uzbrojony, biedny i znękanany, któremu całą zachętą i moralną siłą do walki była nadzieja odzyskania wolności Ojczyzny — a z drugiej strony potężna armja wroga, w środkach nie przebierającego. To były siły, które ze sobą walczyły. Pomimo cudów waleczności, bohaterstwa i poświęcenia, jeszcze raz prawda została zwyciężona, losy narodu nierozstrzygnięte pozostały. Naród polski przegrał. Straszna i ohydna zemsta wroga zapanowała nad biednym, zwyciężonym narodem. Łzy i krew wszędzie popłynęły. Zapełniły się więzienia, ręka katów omdlewała ze znużenia,

rozszalałe żoldactwo moskiewskie hulało po trupach i zgłiszczach i wołało: niema Polski, niema narodu, niema prawdy, niema Boga. I rzeczywiście, w nich Boga nie było. Zdawało się, że Bóg ukrył się tymczasowo, jak gdyby chciał pokazać, co naród znieść potrafi i co człowiek z człowiekiem zrobić może.

A naród zwyciężony, który przez usta poety Jeremiego woła w skargach swoich: „lepsza nam kula, niżli takie życie“, z podniesioną głową, z dumą i pogardą dla wroga szedł na szafot, jak gdyby dla świadectwa, że nie wyrzeka się swych praw i wielkości swego narodu. A krew płynęła, a płynęła wszędzie, po całym obszarze ziem Polski, aż poza granice. Miecz zwycięzcy tępił się na karkach zwyciężonych.

To była ofiara narodu, złożona na ołtarzu Ojczyzny. Krwią i łzami zapisał się rok 1863 na kartach dziejów Polski, ale on rzucił posiew wolności, wiary i nadziei, że prawda okupiona tak wielką i świętą ofiarą, prędzej czy później zwycięży... A my synowie uciemienionej Ojczyzny wołamy:

Przed tron Twój Panie, zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie.

A bohaterom tej walki zasyłamy —
żyjącym cześć, a nieżyjącym wieczny
odpoczynek racz dać Panie!

Tworek Michał,
Głębikowa, Pilzneńskie.

Dwie dusze.

W r. 1896. podczas sejmiku do-tałem list z Grębowa, że zmarł go śp. Gila, starszego, a bardzo uczciwego człowieka, u o się w - spowiadał, ksiądz do kościoła prz j é po śmierci nie chc ał, jako czytelnika *Przyjaciela*, a gdy chłopci wieieli, ks. wikary z ł go wyrzucić z kościoła. Mój Boże! Jak nie podnosić krzyku na taki czyn było! Gdy się kościół wali to z chłopca drą ostatni grosz, ale co mówię — on go sam dobrowolnie daj, i byłem i sobą gnaruję, aby tylko świątynia Pańska była ozdobiona. A każą mu wozieć piasek lub żwir do kościoła to wozie, a każą jechać po organy lub dzwon, to pojedzie i myśli: a niechże ta, yć to na chwałę Bożą, toć człekowi zagrają choć na pogrzebie i zadzwonią, bo i czegożby się moje duszko tu-

łało na tym świecie *). A każą dawać na wypominki w dzień zaduszny nie jak dotąd po trzy centy, ale po 5, jako że dziś, kiedy wszystko podrożało, to i dusze zmarłe za bądżco do nieba jasnego nie wyprawi — to dam, kto by tego żałował. Więcej się nieraz przepije. A do żywego różanica, starszy albo starsza siostra wybiera co miesiąc po 20 albo i po 50 ct. od duszy na ratunek św. Kościoła. Ciężko bo ciężko, ale cóż robić. Zre-zta, któż to ma dać jegomości? Pano-wie? Kiedyś, jak żyję, nie widział pana ani pani, żeby tak na wierzchu różaniec na sobie nos li, a tylko my chłopci. A po śmierci, gdy podług dawnego zwyczaju ciało tego nędzara chcą sąsiedzi wnieść ostatni raz do tego domu Bożego, to chłopski syn, ksiądz, z którego wyświe-ceń było ongi tyle radości, tyle nadziei, brutalnie go wyrzucą... Za co? Był rijkakiem? — pytacie, był złodziejem, cudzołożnikiem, po palaczem, mordercą, święto-kradcą, c arownikiem, czy dom rozpusty za-łożył, ku zgrsz niu całej okolicy? Nie, on był stokroć większą potworą, to był człek gorszy, jak Madej-rozbójnik — jak wszyscy grzeszni y, — przeciw którym musiano aż klątwy z stołców bskupich rzucać, bo on chciał mieć swój własny rozum!

Żeby tak zrobiono jakiemu takiemu panu, coby to było gwałtu. Takiego księdza-chłopa z duszą pańszczyźnianą nauczyliby panowie more u, poczekałby se na probostwo. Ale nasz Pieron Wojtuś, dziś już Pieroński (bo zmienił stan, to i na wisko pragnął mieć inne), cie-szy się łaskami i względami tak swej wła-dzy duchownej jak i świeckiej i probostwo ma... Boże mu to odpuść!

G rстка pos ów ludowych, słysząc tak smutną historję, była tak niesumienną i bez-bożną, że zamiast na isać adres do tego wika-rego z najczulszą podzięką, za radą je-dn go z wysokich a życzliwych ludowi do-stojników, wybr ła nas dwóch, abyśmy za-łobę zanieśli do stoicy biskupiej w Prze-mysłu.

Nie isć było tam — powiecie — tylko isć „kanonika przeprosić **), ucałować nogi wika-remu i milczeć?!“ A toby trzeba chyba nie więcej cierpliwości, aniżeli jej miał sam Chrystus, bo bijącego Jego Boskie oblicze

*) Lud wierzy, że póki dzwon pogrzebowy nie za-dzwoni, poty dusza na tamten świat nie idzie.

**) Znam takie wypadki — i to nie pojedyncze — gdzie za to, że ksiądz chłopca wypopycha, rozumie się, za gazety, a ten idzie na pożalunek do wikarego, — to ten mu lakoniczną odpowiedź zwykle daje: „idź, przepros kanonika“.

opryszka z bandy Faryzeuszów i arcykapłanów zapytał: „Czemu mię bijesz?”.

Czyśmy mogli cierpliwie patrzeć, jak chłop, naszego brata, który służbą od dziecka dobił się kawałka chleba, nauczył się pisać i czytać, brał udział w zjazdach kółek rolniczych i czytaniem gazety oświecał swój rozum — jak tego chłop zimnego zwłoki poniewierają, „głoby padlinę?”.

Wy chłopie, pańszczyńniane dusze, którzy dziś z głupoty macie nas (za nakazem kurendy), za „zagorzałych burzycieli“, osądźcie sami, czy tu chłop nie był sponiewieranym, — czy kara była nie za mściwa i czy rzeczą nie było o to upomnąć się i oburzyć?

Ś. p. ks. biskup Solecki, starszek sędziwy, przyjął nas dość zyczliwie i zawiadomił nas obu z Wójcikiem, że wie o tym wypadku i wikarego ztamtąd przeniósł. A głębszy się pytali, za co tak *Przyjaciela* wyklinał, odrzekł: „Moi panowie, wyście młodzi, to nie pamiętacie, ale ja pamiętam, jak w r. 1846. chłopie panów różnili, a ten ruch ludowy do rzezi panów zmierza. dlatego zakazałem czytać *Przyjaciela*“. Ostupiały z podziwu pytam czeigodnego starca, kto go tak o tem poinformował?... „A, to mi tak moi księża donoszą“.

Opuściliśmy pałac biskupi z głębokim żalem w duszy, że chłopie księża w swych bratach chłopach nie widzą nic lepszego, tylko kandydatów na zabójców, że ruch ludowy — że stronnictwo ludowe nie ma nic naglejszego do roboty, jeno uzbroić się w cepy i widły i różną pauów,

Długom się dziwił takim poglądom starszka, źle poinformowanego, aż mi wpadł do ręki dodatek do gazety księżo pańskiej *Czas*, gazety błogosławionej, którą nasi bracia księża-chłopi z gustem za dobrą uznają i czytają. W dodatku tym, wydanym w roku 1856, Tom II, zeszyt 5. w miesiącu maju, na stronie 559, wyczytałem między innymi i takie rzeczy:

„Rzym. w maju. Z końcem przyszłego miesiąca, lub początkiem lipca mają otworzyć kolej żelazną do Frascati. Smu no pomyśleć, że kiedy w Europie wszystkie kraje poniekąd już przerżnięte kolejami, kiedy je budoją w Egipcie i w Indjach, tu dopiero zrobono dwie mile. Jest to więc pierwsza kolej w państwie kościelnem, a Pius IX. będzie pierwszym papieżem, który się koleją przejedzie.

Wiadoma rzecz, że Grzegorz XVI nie dał sobie nigdy wspomnieć, jak mówił „o tym piekielnym wynalazku“ i dzisiaj są jeszcze

starzy pałaci, którzy na przywiezione z Anglii lokomotywy patrzą ze zgrozą, uważając je jako istotne „dzieło szatana“.

To mię uspokoiło — i do dziś dnia mi osładza wszelkie zarzuty od głupich, czy od mądrych pochodzące na stronnictwo ludowe i wierzę, że jak w Rzymie chyba już lokomotywa nie uchodzi dziś za dzieło szatańskie, to przyjdzie czas, że i o nas nasi bracia biskupi zmienią zdanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.) J. Bojko.

Drwić, czy ubolewać?

Chłopi! nie mięszajcie się do niczego, to wam będzie lepiej. *Niedziela* doniesie wam mowę organisty na weselu, *Gazeta Niedzielną*, którą muszą organisci wpychać babom dla chłopów, co czytać nie umieją wcale, da wam pojęcie, jak macie pisać pochwały dla tejże. *Ojczyzna* uczy chłopca, co ma pisać do tej gazety. O ludziach złych nie pisać nie będzie, tylko o tych, co robią dobrze. Radaby także *Ojczyzna* wiedzieć, czy chłopie lubią pana we dworze, czy nie. A więc ludowcy, jeśli chcecie, by wam wolno było czytać *Przyjaciela*, to stulcie gęby, nie kłamcie, że wam źle, a uczcie się potulności i całowania po rękach, jak bywało dawniej. A choćbyś dostał po twarz, to nie, masz twardą skór, i tak chłopem będziesz. A choć ci jaki urzędnik powie „chamie“, to przecie cię nie ubędzie. Kęzekutor gdy ci kożuch zabierze, to sobie kupisz nowy. Nie gadaj, że sól droga, ale dziękuj Opatrzności, że ją masz. Ustawy łowieckiej nie żądaj nowej, bo byś się zastrzeżił. Ustawy drogowej nie żądaj nowej, bo byś nie miał co robić, a bez roboty człowiek chory. Na drzewo nie narzekaj, że drogie, bo przyjdą czasy, że musisz drugie tyle dać. Co ci do tego, że panowie nie stawiają fabryk w kraju, kiedy ty chcesz 2 korony, a oni nie obstaną tak płacić.

Co ci do tego, jak wójt skradnie pieniądze gminne, to zapłaci sam, a jak nie będzie miał, to zapłaci gmina. Albo, co najgorsze! zachciewa się wam być wyborcami — i o zgrozo — posłami! Kto za ciebie będzie robił w gruncie! Ty się rozpróżniaczysz, a dyć ta są panowie mądrzejsi, uczeni, oni wiedzą, że jak ci woda zamuli, albo grad wytłucze zboże, że ci potrzeba uchwalić dwa funty soli czerwonej. Tylko pamiętaj przy rozdawaniu soli, byś nie żądał dużo, jak mało masz gruntu,

bo kto więcej ma, ten więcej potrzebuje. Rozumiesz chamie?!

Gdybyś przypadkiem został wyborcą, na tego głosuj, kto da więcej kielbasy, a dobrze byłoby, gdyby dał parę koron. Nie koniecznie wszyscy na jednego głosować, każdy na swego, zresztą jak każą panowie, tylko nigdy na chłopca, wolałbyś sto razy na żyda. Z wyborcy się nie śmieje, choćby się upił, lub jadł kielbasę w piątek. O żadnych malwersacjach nie gadaj nikomu, choćby złodziej skradł tyśiące, bo on się i tak martwi, ino jakbyś widział na grzybach albo na malinach kogo, to powiedz panu, bo złe zawczasu wykorzeniać potrzeba.

Na szkody podczas polowania pańskiego nie mów nic, przeciętny masz dochód z polowania w gminie $\frac{2}{10}$ halersza od 2 koron. Jak będziesz żył, to będziesz. — Kradnij, co chcesz rób, pij, byleś nie czytał pisaniny w *Przyjacielu*, to będziesz dobrym katolikiem. Chcesz być Polakiem, to bądź, tylko posłusznym starszej braci. I Sokołem wolno ci być, tylko na wieczorku będziesz pijał gorszą herbatę z mieszczuchami. Jeszcze jedno mam wam chamy powiedzieć ważne do zapamiętania: z nikim się nie przezbywaj. Pokaże ci kto białe, a powie że czarne, to i ty powiedz, że czarne.

A gdybyście czego nie zrozumieli, to kłujcie głową. Gdyby który ludowiec czego nie rozumiał, niech czyta *Gazetę niedzielną*, *Niedzielę*, *Ojczyznę*, którą teraz za darmo dają, a jeszcze zmuszają pp. organisci braci, z nich się tego wszystkiego dowie. Prenumerować nie musicie, gdy kto niechce, a sądzę, że takich mało będzie. Hajda z nią na pocztę, tylko dopisać: „nie przyjmuję“.

Panowie! Z polityką nikogo nie prosimy, by do nas robił przymigi. Patriotyzmu takiego nie żądamy. Patriotą ten Polak, ten brat, kto zna lud, kto z nim obcuje, kto boleje nad chłopskim upośledzeniem i — niestety — ciemnotą, kto żąda sprawiedliwości, którą Chrystus głosił i za którą na krzyżu skonał. Jeżeli wy dziś przywódców ruchu ludowego, których lud kocha i wierzy im szczerze, gwałtem chcecie strącić do podnózek swoich, to źleście się wybrali, a patriotyzm wasz kruchy i dziwny. Popioły Kościuszki i Mickiewicza wam urągać będą, a duch ich powie: „Nie wszyscy nas zrozumieli“.

Spiknęliście się wszyscy na Stronictwo ludowe. a czyż nie wiecie, kto ono jest i kto niem kieruje? Chłopi, mieszczanie, inteligencja, nawet urzędnicy, doktorzy i adwokaci uczeiwi

są z nami i przy nas. Jest miejsce dla szlachciców i kapłanów, lecz o dziwo! serce drga powiedzieć: ks. biskup nie zgadza się i tamuje. Czy sprawiedliwie? — Pozna sam, bo my już wiemy.

Jak przyjął u nas lud kurendę? Mówiąc prawdę, jedni nic nie zrozumieli, a tych najwięcej. Drudzy rozbierali na swoją stronę, mówiąc: „eche, wszyscy na chłopca“.

A tylko 4 na całą parafję mówiło: „oj, prawdę też to ksiądz gadał“.

A przy nas już spora paczka ludowców. Boleliśmy i bolejemy, ale odważnie.

Pisarze *Ojczyzny* i *Gazety niedzielnej* pokażcie nosy, czego się wstydzicie, czy boicie! Chodźcie na wieś, urządźcie choć małe poufne zebrania, my chętnie będziemy uczestniczyć i słuchać wykładów. Jeszcze dopomożemy, miejsce wskażemy. A najgłówniejsze, podpisujecie artykuły nie cudzem nazwiskiem, tylko swoim. I tu w Ropczyckiem jest niby jakiś Ojczyźniak, pokaż się, coś jest, możebyśmy i coś mądrego uradzili. Pokaż-że się, jakiś to chłopski przyjaciel.

Póki żyje nasze pismo, pracujcie nad wytępieniem *Przyjaciela Ludu*, a w szczególności chłopów-polityków. O masy ludowe bądźcie spokojni, bo te, bez nas, nie uwierzą wam.

Jan Babicz.

Gawędy gospodarskie.

(Dokończenie.)

Byłoby niesłychanie ważnem, ażeby nasi rolnicy przyzwyczaili się jako tako prowadzić rachunki ze swoich dochodów i wydatków. Niechżeby chociaż czwartą część gospodarzy zapisało swoje wydatki i dochody, zaco komu i ile wydaje i znowu od kogo i zaco i ile bierze. Zarazem spisać zbiór i omłot z pola, a w zimie mógłby te rachunki zestawić i przekonałby się, ile mu n. p. daje morg ziemi dochodu. Wtedy przekonałby się, jakie zboże lepszy dochód daje, czy użycie nawozów sztucznych się opłaca, czy przez osuszenie lub inne ulepszenie pola dochód się podniósł, czy nie? Czy korzystniej hodować krowy mleczne, czy świnie, czy woły lub konie? Czy się uprawa jakiego pola opłaca lub nie i t. p. Dziś wszystko się sądzi z pozorów i prawie żaden gospodarz nie wie, ile on właściwie ma dochodu, ile go utrzymanie domu kosztuje i z tego żadnego wniosku wyprowadzić nie może, bo sam nic nie wie. Prowadzenie rachunków nauczyłoby, czy może

zaciągnąć pożyczkę i jak ją rychło może spłacić, a także gdyby się zestawilo wydatki zbytkowe naprzykład na wódkę, piwo, wesela i chrzciny przez rok po parę centów i szóstek, jaka one sumkę tworzą, jak to ja sam na sobie doświadczyłem, toby się niejedyn zmiotygowal i na przyszłość ograniczył ten wydatek. U nas w górach jest wiele takich pól, których się uprawa absolutnie nie oplaci. Są to nieurodzajne stoki gór, czasem znowu grunta zapadłe, mokre. Przykro patrzeć na te pustki dochodzące w całym powiecie do tysięcy morgów. Gdyby to zasadzić lasem, ileby to kiedyś dochodu przyniosło ich właścicielom? Dzisiaj liche pastwiska, na których trawa rośnie tak nędznie, że rzuconą szpilkę można o kilka kroków zobaczyć.

Posiadałem przed laty ładne pole w lesie, obszaru przeszło morg, na szczycie góry. Położenie jego było równe, z lekkim spadkiem na południe. Ziemia, glina lekka lasowa, szutrowana. Uprawiali je zwykle tak, że leżało dwa lub trzy lata odłogiem, a rok lub dwa siało się owies, poczem znów leżało odłogiem. Rozpocząłem i ja za wzorem ojców taką samą gospodarke. Wysiewało się tam półtora korca owsa, a po zebraniu namłóciłem trzy korce. Ponieważ szkoda mnie było tego pola zaniechać, wziąłem się do jego poprawy. Nawozu dowieźć tam nie było można, bo wielka góra, a wreszcie nie starczyło go i na niżej położone pola, więc wziąłem się na inny sposób. Poszedłem tam ze sługą i przez dwa tygodnie wybierałiśmy wszystkie grubsze kamienie. Nagrabiliśmy w lesie ściółki razem z ziemią próchniczną i tę zwieźli taczkami na to pole. To po rozrzuconiu poprzykładałem i na wiosnę zasiałem 1½ korca owsa, w jesieni po zebraniu namłóciłem 3 korce. Myślę sobie, że jeszcze ściółka nie zgniła, więc zapewno na następny rok lepszy urodzaj będzie. Wiosną znowu zasiałem i namłóciłem tak samo trzy korce. Zoranie i zasianie kosztowało 6 złr., przyrodziło się półtora korca owsa wartości 6 złr., licząc po 4 złr. korzec. Słoma i plewa nie oplaciła za żęcie, przywóz i młóckę, bo urosła na ćwierć do pół łokcia i trzeba było targać z korzeniami, aby go można w snopki związać, a przecież i mnie się coś nadwyżki należało za staranie i na podatek. Od tego czasu wyrzekłem się uprawy, ale kupiłem nasienia lasowego i w rowki posiałem. Zeszło ładnie, lecz w następną zimę mróz to z ziemi powyciągał i zniszczył. Kupiłem więc sadzonek i całe pole zasadziłem lasem. Ot tego czasu upłynęło lat 18. Drzewka na kilka metrów wyrosły w górę, cieszą mnie

samym widokiem. Wprawdzie nie mam z tego jeszcze żadnego dochodu, ale i zachołu żadnego. Dawniej także dochodu nie miałem, a kłopotu dosyć, a dziś widzę, że to zawinkulowana wkładka na wysoki procent złożona. Ja już dochodu miał nie będę, ale następcą mój go zużytkuje.

A teraz obliczmy jaki z tej samej przestrzeni las może dać dochód. Przypuśćmy, że ażeby otrzymać drzewo budulcowe, potrzeba 100 lat czekać. Przyjąwszy, że to pole miało 1 morg, co równa się 1600 sążniom kwadratowym. Przypuśćmy, że na każdym sążniu urośnie jedno drzewo, więc na całym polu 1600 sztuk, i że za to drzewo otrzymam na miejscu tylko jeden złr., czyli 1600 złr., co rozdzieliwszy na sto lat, da na każdy rok 16 złr. bez żadnego zachołu i starania. Stąd wniosek, że należy wszystkie takie pola nieurodzajne, niedostępne, nieużytki, pastwiska, brzegi zalesiać bądź to drzewem szpilkowym, bądź liściowem. — Zaś mokrzyśka, chociaż z gruba rowami osuszyć i zasadzić olchą czarną, która rośnie bardzo szybko i daje znakomity opał, bo przez to zwiększy się znakomicie majątek dla przyszłych pokoleń. Jeżeli się zważy, że drzewo ciągle drożeje, że już w naszych czasach podwoiły się ceny, to tem większą opieką trzeba otoczyć lasy. Ażeby więc ułatwić i zachęcić właścicieli do zalesienia takich gruntów, wnosilem w Sejmie wnioski, ażeby rząd i kraj przychodził z pomocą ludności do zalesień. Ponawiałem je kilka razy, ale niestety, bez skutku. Ileż to gruntów i pustek jest w powiecie myślenickim, ile w żywieckim, nowotarskim, limanowskim i zapewno na całym podkarpaciu wzdłuż Galicji. Niejedyn nie zalesia z powodu, że szkoda mu utracić pastwiska, ale w takim razie może to robić kawalkami stopniowo i sadzić rząd od rzędu o dwa metry odległe, a dopóki drzewa nie podrosną, może między rzędami żąć trawę dla bydła, a gdy drzewa się trochę w górę podniosą, to i pasać do czasu może.

Jeszcze jednego ciężkiego grzechu dopuszczają się nasi gospodarze względem lasu, a to przez wygrabywanie ściółki. Jestto bardzo nierozumne postępowanie. Drzewo duże, wyciąga swymi długimi korzeniami pożywienie z głębi ziemi, przez to drzewo przyrasta i tworzy liście lub szpilki, które w jesieni opadają, liściowe co roku, a szpilkowe co dwa lata. Stwórca już tak mądrze wszystko urządził, że stare drzewa przyspasabiają grunt wierzchni dla młodych drzewek, bo te mając króciutkie korzenie, nie są w stanie szukać tego poży-

wienia w głębi ziemi, więc ażeby rosnąć mogły, muszą je mieć tuż na powierzchni. Ściółka ta rozkładając się (gniąc), znów z deszczem częściowo wnika w ziemię, tymczasem przychodzi nierozumny człowiek, wygrabuje tę ściółkę i pozbawia żywności tak małe jak i większe drzewa. Potem chłopie patrzysz zazdrośnie na pańskie lasy, że one bujnie rosną, podczas gdy twoje karlaki. Tam urosnie tram na deski, a u ciebie żerdka na grudę do płotu. Tam po poderznięciu drzewa widzi się przyrost roczny blisko na centymetr grubości słoć wokoło, a u ciebie na jeden milimetr.

Grabienie ściółki wygrażyło wzrost lasu, a tobie kieszeń. Zabierając z lasu drzewo i gałęzie, już przez to zabiera się i część żywności lasu na pożytek gruntu, bo i choinę zwykle się używa na ściółkę do nawozu, niechże chociaż ściółka nie będzie wygrabiana.

O podściółkę pod bydło należy się starać innemi drogami, a to przez zakupienie sztucznego nawozu do gruntu spowoduje się lepszy urodzaj i zwiększy się ilość słomy, że i bez podściółki się obejdzie. Gdzie jest torf, to tego przedewszystkiem należy używać do ścielenia pod bydło, bo znakomicie nawóz konserwuje, wchłaniając wszelkie uloty nawozowe, ale sam jest także nawozem, gdyż z niego się tworzy próchnica.

Ponieważ wielką przeszkodą w uregulowaniu własności lasowej i pastwisk są tak zwane „Spółki“, które są także przeszkodą w zalesieniu, przeto przy następnej pogawędce napiszę jak się starać o ich zniesienie lub uregulowanie.

Andrzej Średniawski.

Nasz przemysł krajowy.

Już od lat kilku nawołują gazety: wspierajmy przemysł ojczysty, ratujmy go przed zalewem i zachłannością wrogów naszych. Dobrze to napisał p. Szczepański i bardzo słusznie, bo ci Niemcy dużo niszczą i oszukują nas Polaków. Ale któż to robi? Ci to, co baraniam językiem mówią, bo niemiec, żyd i cygan, to blisko siebie. Żydzi i cyganie to nie mają swojej ojczyzny, ale prusacy mają, ba, nawet cesarza, ino lutra-prusaka, co to chce Polaków wytepić z ich ojczyzny, więc ich ma kto bronić, ale cóż, kiedy i nasi, Polacy, niemców wspomagają i żywią. Dowody: Przed 4 laty zakupiono w Groden w Tyrolu dla kościoła w Mszanie-Dolnej dwa

boczne ołtarze po cenie 1200 koron i to się psuje wszystko; takie są roboty niemieckie. U nas w Wysokiej ksiądz sprowadził figury dwu aniołów na cymborjum, wysokości 18 cali, za 90 złr, z Monachium, a to nie warte ani 15 złr., bo się na tem dobrze znam, bo robię takie rzeczy, a te figury niemieckie, to nie żadna rzeźba, tylko takie pniaki.

Baczność Bracia! Precz z niemiecką tandetą, co tu do nas pchają. Może komu się zda ta wiadomość, że wiele mojej roboty po okolicznych kościołach, — ołtarzy różnego stylu, figur i feretronów, cymborji, chorągwi, lichtarzy, krzyżów i t. p. Popierajmy się wzajemnie: rolnik rękodzielnika i naodwrot, a z niemcami precz. I mnie oni oszukali. Biorę od nich tylko złoto i srebro, bo u nas niema tych fabryk, bo któż je założy, — biedny nie, a bogaty stańczyk także nie, bo on woli pieniądze przemarnotrawić.

Moi Przyjaciele Szanowni! muszę się przed Wami użalić. Kilka lat czytałem *Przyjaciela Ludu* i drugich żem do abonowania namówił, ale teraz mi mówią, że grzech to czytać, bo ks. biskup zakazał, a ja ich do tego namówił. Ale ja czytałem i czytać będę, bo ja nie widzę nic złego w tem piśmie. Lubię je czytać i drugim daję; dla siebie nie nie zatrzymuję.

Szanowni Przyjaciele, módlmy się do Pana Boga o błogostawieństwo dla *Przyjaciela Ludu*

Andrzej Sikora,
rzeźbiarz z Wysokiej, ludowiec.

Co życie niesie.

Pilnujmy wyborów Rad gmin. i zwierzchności gminnych, bo czeka nas w tym roku prawdopodobnie obrona przed zamachem stańczykowskim na samodzielność gminną. Stańczyk Jędrzejowicz zapowiada do Sejmu wniosek o zaprowadzenie egzaminów na wójta. Zakładajmy po wsiach bractwa wstrzeźliwości od wszelkich trunków. Duchowieństwo politykuje, więc musimy je wyręczać w pracy duchownej. Zakładajmy czytelnie i Kółka rolnicze po wsiach i miasteczkach. W wielkiej gminie mogą być dwa i trzy odrębne „Kółka rolnicze“. Organizujmy spółki mleczarskie i piszmy do c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, aby nam dało maszyny i przyrządy potrzebne do mleczarstwa. Na to biorą pieniądze od rządu i od kraju. Trzymajmy się solidarnie i nie dajmy się wodzić za nos

naganiaczom stńczykowskim. *Przyjaciel Ludu*, który za tyle lat dał dowód stałości i wytrwałości w walce o nasze prawa, niech będzie nam jedynym przewodnikiem. Gwiazda i chluba nasza, Kuba Bojko, niech nas prowadzi. Chodźmy za nim śmiało. To nam nieświeże życie, to nam przyniesie zwycięstwo.

Ks. Wesoliński niema daru na redaktora. Jego *Gazeta niedzielna* jest tak nudna, że może posłużyć za lekarstwo usypiające i powinna się nazywać „Gazetą na spanie”. Niech śpią spokojnie, my ich obudzimy. Panowie „wszechpolacy” przemysłiwają w *Słowie polskim* nad tem, aby wychodził z polskim z Ameryki wzbronąć powrotu do kraju, a zmusić ich do osiedlenia się w Paranie. A możeby tak tych panów „wszechpolaków” razem z ich *Słowem* i *Ojczyzną* osiedlić w Paranie? Niechby tam uprawiali „cierpcowe ziele”, które *Ojczyzna* zachwała, zakazując użalania się na krzywdy i nadużycia. A niechby zabrali ze sobą i ks. Gołbę, redaktora „nie Prawdy”, Potoczki będą im towarzyszyć dobrowolnie, bo tu przy ludowcach mogliby się zgorszyć, a tam w Paranie będą korcować lasy i o milę będą mieszkać jeden od drugiego, to się nie zgorszą. *Jan Rawa.*

Wskazówki.

W tym czasie, zimą, układają geometry ewidencyjni plan objazdów na lato. Z wiosną wyruszają w pole i wówczas muszą się już trzymać planu i tylko te czynności wykonywać, które mieli w planie. Dlatego zawczasu, w zimie, powinni się zgłosić do urzędu ewidencji katastru gruntowego ci wszyscy, którzy chcą, aby geometra ewidencyjny w lecie zawadził o ich wieś i potrzebne zmiany w arkuszykach, pomiary, rozgraniczenia i t. p. przeprowadził.

Wszelkie czynności urzędowe winien geometra ewidencyjny wykonywać bezpłatnie. Zażalenia przeciw geometrze ewidencyjnemu wnosi się do inspektora podatkowego, urzędującego w starostwie, albo wprost do krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie.

Obszar gruntu, zgłoszonego do drenowania, musi mieć powierzchni łącznej najmniej 50 morgów, aby uzyskać subwencję rządową i krajową. Dlatego gospodarze, mający po kilka morgów, muszą się połączyć razem i razem prosić o drenowanie. To dla uzupełnienia artykułu o drenowaniu.

Obowiązani do konkurencji kościelnej nie są od ustawowego ciężaru przyczyniania się do budowy przez to uwolnieni, że budowę tę bez poprzedniej rozprawy konkurencyjnej przeprowadzono; muszą oni w granicach swego obowiązku konkurencyjnego zapłacić część na nich przypadającą. (Orzeczn. Trybunału adm. z 14.3.1888 l. 568).

Wiadomości krajowe.

Wydział krajowy rozesłał do Rad powiatowych zapytanie, jak się zapatrują na zmianę ustawy drogowej, a mianowicie: przez zniesienie prestacki drogowych, a zastąpienie tychże dodatkami do podatków. Jest to skutek uchwały Sejmu przy tymczasowem załatwieniu wniosku posła Stapińskiego, który wniosł właśnie o zniesienie prestacki w naturze, a zastąpienie ich dodatkami. Wydział krajowy kazał sobie przysłać odpisy protokołów z tego posiedzenia Rady powiatowej, na którym ta sprawa będzie obradowana. Niechże tedy radcy włościanie zabiorą głos wszyscy i niech poprą zniesienie prestacki.

Przygotowania do narzucenia gmin zbiorowych są w pełnym toku pośród stańczyków. Rozesłali oni do różnych swoich osobistości zapytanie, jak się na to zapatrują, a odpowiedzi ich drukują w swoich gazetach. Świeżo wydrukowano odpowiedź p. Stanisława Jędrzejowicza, marszałka rzeszowskiej Rady powiatowej. P. Jędrzejowicz radzi, aby się ogólnie odbierać do tej sprawy i powoli, częściami odbierać gminom samorząd. Radzi on tedy najpierw uszczuplić wpływ gminy na kasę gminną przez zaprowadzenie okręgowych kontrolorów. Potem radzi odjąć gminom zarząd nieruchomości majątków gminnych i tak dalej, krok za krokiem, aby się chłopci nie spostrzegli. A ks. biskup Wałęga ma im dopomóc w tej robocie przez wytepienie *Przyjaciela Ludu*, aby nie miał kto ostrzegać ludu. Ani słowa, mądry plan, tylko że my go potrafimy pokrzyżować. W Radach powiatowych powinni włościanie stanowczo zwalczać wszelkie zamachy na samorząd gminy. A włościanie powinni dołożyć wszelkich starań, aby z wyborów, które się teraz prowadzą, wyszły jak najdzielniejsze Rady gminne.

Jaskrawem nadużyciem i krzywdą ludu należy nazwać fakt, że przy świeżych mianowaniach rzeczoznawców i oceniciele dla szkod

i w wszelkich spraw pomiędzy koleją a rolnikami wynikających, na 30 miejsc nie powołano ani jednego włościanina, tylko samych obszarników i dzierżawców. A wiadomem być powinno namiestnictwu, że jest bardzo wielu chłopów, bardzo dużo mądrzejszych od bardzo wielu obszarników i ich dzierżawców.

Potoczku, Wesoliński, Gołbo i jak się tam nazywacie, piszcie chłopom, że mają równą prawo!

Wiadomości powiatowe.

Kraków. Z Rady powiatowej. W dniu 15. bm. na posiedzeniu Wydziału powiatowego radca pow. Fr. Wójcik tak przemówił:

Jak wiemy, rząd centralny przeznaczył 3 miliony 500 tysięcy koron dla ratunku powodzi w Galicji. Jestto kwota skąpa wobec rozmiarów klęski. Czechy mniejsze dostały 6 milionów, małe Śląsk 3 miliony. Co się jednak dzieje i z tymi milionami, danymi dla naszego kraju? Znam ludzi, co już dziś wyprzedają ostatnie sztuki bydła, bo nie mają go czem żywić i dla siebie kupują żywność.

Z funduszów składkowych otrzymują wsparcia najbiedniejsi, przeważnie ci, co im woda nic nie zabrała, bo nic nie mieli. Ci zaś, co im plony powódź zniszczyła, faktycznie bardzo mało otrzymali. W którym powiecie jest energiczny starosta i prezes Rady powiatowej, tam otrzymano większe fundusze. Krakowski powiat podobno dosyć otrzymał, więc należałoby dodatniej i prędzej ludności pomagać, bo „kto prędko daje, dwa razy daje”. W Prusach rząd tamtejszy bez zwłoki dał każdemu gospodarzowi na każdy morg załany po 80 marek, a u nas jakżeżnikoma pomoc.

Na tę interpelację Wójcika złożył sprawozdanie prezes Paszkowski takie:

Powiat, czyli Rada powiatowa krakowska otrzymała na doraźną pomoc w pierwszych dniach powodzi 7.620 koron. Na powtórne obsianie pól mieszankami rozdano w 25 gminach powiatu wyki i owsa za 16.167 koron 50 hal. Na zasiewy ozimim w ten sam sposób zakupiono i rozdano w 23 gminach 903 korcy metr. za 16.249 kor. 32 hal. Spuszczono wodę z pól i ogrodów i zasypano poprzerywane wały kosztem 2.354 kor.

Na oczyszczenie zalanych mieszkań i studzien, na odbudowanie powalonych pieców i wogóle mieszkań wydano dotychczas 8.625

koron i 1000 koron na reperację szkół w kilku gminach. Pokryto wydatki szkolne za kilka gmin, które na ten cel nie miały dodatków gminnych z powodu odpisania podatków i udzielono kilku nauczycielom dotkniętym powodzią zapomogi na łączną kwotę 1650 koron.

Razem wydał powiat dotychczas 54.665 kor. 82 hal. z całej otrzymanej kwoty od rządu, która wynosiła 55.000 kor. Prócz tego dał jeszcze rząd 31.000 koron na ręce delegata, z czego powiat krakowski otrzymał 28.000 koron na poprawę i budowę dróg zerwanych powodzią, czyli na roboty publiczne, w celu dania ludności zarobku. Resztę 3.000 koron zatrzymał sobie starosta, któremi dysponuje osobno na drobne wsparcia. Ogółem więc powiat krakowski od rządu otrzymał i wydał 82.665 kor. 82 hal. Wydział krajowy dał powiatowi 1000 kor. na doraźne zapomogi, i 5000 kor. na dalszą akcję ratunkową, a na naprawę dróg kwotę 5000 kor. Razem zapomóg krajowych 11.000 koron. Oprócz tego przyznał Wydział krajowy na pożyczki bezprocentowe dla 2 właścicieli dworów 4000 kor., dla 6 dzierżawców 14.000 kor. a dla gmin 25.000 kor. Razem pożyczek bezprocentowych dla powiatu 43.000 kor. Powiat rozdzielił pożyczek laudemialnych na 2% 25.000 kor. Składek zebranych przez komitet rozdał powiat dla najbiedniejszych kor. 9.736. Te składki, pochodzące z dobroczynności publicznej, rozdają komitety najbiedniejszym ludziom w powiecie. Komitetów gminnych powodziowych jest zorganizowanych w powiecie krakowskim 11, zaś dla 4 gmin podmiejskich podjął się czynności komitet pań przy czytelnici kobiet w Krakowie.

Razem przeto od rządu, kraju, powiatu i z ofiar publicznych Wydział powiatowy krakowski otrzymał i wydał w swoim powiecie kwotę 171.401 kor. 82 hal.

O ile znam sprawę zapomóg i ludność powiatu, to okazuje się, że zachodnia część powiatu, t. j. w Lisieckim, daleko odporniej zachowuje się wobec powodzi, mimo, że gorzej była zniszczoną, aniżeli wschodnia część powiatu koło Mogiły.

Przyznać trzeba, że tak biuro techniczne, jak i cały Wydział powiatowy krakowski w akcji powodziowej tak dzielny brał udział, że należy mu się uznanie.

Franciszek Wójcik.

Prosimy o nowych czytelników!

Wiadomości gminne.

Tuchów, pow. Tarnów. Obszarniczka tu-tejsza, stara dewotka Rozwadowska, wysłała swoich oficjalistów, aby zbierali podpisy na adres dziękczynny do ks. biskupa Wałęgi za wydanie kurendy, zakazującej czytać *Przyjaciela*. Podpisujący owo pismo przyrzekają, że nie będą należeć do ludowców, ani *Przyjaciela* czytać. Adres ów podpisali pacholcy dworscy, urzędnicy sądowi i podatkwowi i t. d.; razem podobno zebrali 200 podpisów.

Trzeba wiedzieć, że ta obszarniczka, udająca dziś szlachciankę z pradziadów, jest córką kucharki, z którą hr. Zamojski na łożu śmiertelnem wziął ślub. Czy pani Rozwadowska sądzi, że przez tę działalność przeciw ludowcom poprawi swoje szlachectwo? Ależ przeciwnie! Tem pani dowodzisz, że masz pańszczyźnianą, lokajską duszę.

Wojkówka, powiat Krosno. Ciekawej rzeczy dowiedziałem się z Odrzykonია, a mianowicie, że Pawluś Nawrocki biegał tego roku po szrudrakach. Na plebanji dali mu zjeść, co zostało od stołu, ale że widocznie było mu tego za mało i jeszcze nie chciał odejść, więc dostał jakąś tam fiaskę napoju i dopiero odszedł. Mają teraz ludziska dość śmiechu z głodnego Pawlusia. Przy wyborach nawyknął do ogryzków i teraz nie może się biedaczysko obejść bez lizania talerzy. Skończyło mu się Kółko rolnicze, brakło mu pisarza Kmiecika, więc teraz pcha się na plebanję, choć wie, że ks. Świątek, jak wszyscy uczciwi ludzie, nierad mieć do czynienia z takimi perekińczykami.

Słyszę, że Paweł miałby wielką ochotę zostać wójtem, ale ani mowy, aby mu się to udało. Onby ludzi pozabijał, tak jak rozbił Kusia, który od roku jęczy i woła na Pawła, aby go przyszedł dobić, skoro mu zdrowie odebrał.— Wybory Rady gminnej mają się odbyć w Odrzykoniu w krótkim czasie. Tak mówią ludzie, że Pawła wcale do rady gminnej nie wezmą. Kto wie jeszcze, jak wypadnie, bo zachodzą jakieś sprawy pieniężne, o których później doniosę.

Niepawel.

Moszczenica, pow. Bochnia. Najprzód donosimy, że nasz proboszcz i kanonik, ksiądz Albin w Chelmie handluje gazetami. Ogłosił to z ambony w Boże Narodzenie, że ma na sprzedaż *Gazetę niedzielną*. I rzeczywiście, handel idzie — chłopcy usługujący do Mszy św. sprzedają pod kościołem gazetę po dwa ct. W Boże Narodzenie, zamiast kazania, słyszeliśmy bicie pięścią w ambonę i krzyk: na bok

gazeciarze. Zeszedł aż na sąd cstateczny i krzyczał znów: „Gazeciarze na lewo, na lewo z waszymi prowodyrami“.

A oto dowód nadużywania władzy: Jan Mleczek z Moszczenicy potrzebował podpisu księdza na świadectwo moralności. Ksiądz odmówił mu podpisu za to jedynie, że prenumeruje *Przyjaciela Ludu*. Tem zmusił Mleczkę do wyrzeczenia się *Przyjaciela Ludu*, a w dodatku przyrzekł Mleczcze zwrócić 4 kor., które tenże już zapłacił na rok 1904. Nawet protokółarnie to spisano. Mimo to Mleczek ma już wolną duszę i będzie nadal czytał *Przyjaciela*, a ks. Albin może sobie protokół schować.

Trzeba wiedzieć, że ks. Albin od czasu jak tu przybył ze Szczawnicy, to mało że skóry z nas nie ściągnie. Na restaurację plebanji ściągnął 16 tysięcy, a teraz na gwałt chce przystawiać kościoła i to bez konkurencji, tylko z dziesięciny, którą chce pobierać jak pogłowne. Rachunków z budowy plebanji dotychczas nie złożył, choć obiecał. Konkurencji nie chce z łaski dla dworów. Rekurs wniesiony przeciw temu do namiestnictwa, leży już 9 miesięcy w starostwie w Bochni. Przed kilkoma tygodniami prosił ks. Albin naczelnika gm. Jana Wróbla, aby poszedł do starostwa i cofnął ów rekurs, ale dzielny wójt Wróbel powiedział mu krótko: nie na to gmina rekursowała, aby teraz cofała.

Dalszy przykład: Rada szkolna miejscowa, rozpatrując listę kandydatów na nauczycieli, wybrała jednego z nich. Na to ksiądz Albin zawołał: choćby wszystkie pioruny miały bić, to ten kandydat nie będzie, którego sobie gmina życzy.

Jeżeli ks. biskup Wałęga uwolni nas od brutalstwa, samowoli i ździerstw ks. Albina, to my wówczas uwierzmy w szczerą chęć i pójdziemy za głosem ks. biskupa. Tymczasem, widząc, co się dzieje, a nie mając znikąd ratunku, błogosławimy cię *Przyjacielu Ludu* i prosimy: rznij prawdę, o resztę nie pytaj. My pokrzywdzeni i zgnębieni chłopcy nie damy ci zginać nas *Przyjacielu*.

Czytelnicy z Chelmu.

Samokłęski, pow. Jasło. Parcelują tu żydki obszar dworski. Ks. proboszcz początkowo głosił z ambony, aby ludzie nie kupowali, bo niepewne z powodu obdlżenia. Teraz, gdy dobił targu z żydkami i nabył dla siebie kilkadziesiąt morgów, handluje sam i wzywa ludzi z ambony, aby u niego kupowali. Tak więc i u nas ambona kościelna stała się miejscem handlu. Czy to się godzi?

Baczyn, pow. Wadowice. Wójt nasz, Jan Putyra, zasłużył sobie w zupełności, aby go w druku przekazać pamięci potomnych. Sprawy polowe załatwia w ten sposób, że wychodzą na komisję w pięciu i więcej, aby wydrzeć po koronie dla każdego, na pijaństwo. Komisja z urzędu gminnego kosztuje nawet kilka koron. Karcznię i trunki kocha wójt tak namiętnie, że niejednokrotnie spotykają go dzieci po drodze ze szkoły zataczającego się, albo nawet leżącego w rowie przydrożnym. Sól przeznaczoną dla gminy na poprawę paszy bydłej rozdzielił wójt w ten sposób, że z 4. cetnarów sam wziął 70 kilo, a resztę dostali ci, co dali piwa. Nie lubi pan wójt Fr. Kiepurzy za to, że nie pochwała takiego urzędowania, więc zemścił się na Kiepurze w ten sposób, że zaskarżył go do starostwa o niewłaściwe nawożenie pola kośćmi końskimi, przez co wyrządził szkodę nie tylko Kiepurze, ale wszystkim gospodarzom, którzy mają grunta nieprzystępne. Od dawien dawna pomagali sobie ludzie w ten sposób, że kupowali stare i okaleczone konie, oprawca je zabijał, poczem zakopywano je do ziemi i tak robili nawóz. Teraz starostwo na doniesienie wójta Putyry zabroniło to. — I dużo, dużo innych grzeszków urzędowych ma wójt Putyra na sumieniu. Zamiast być pomocą dla gminy, to on jest zawadą. Pomimo to koledzy od szklanki mówią, że go ponownie wybiorą przy zbliżających się wyborach gminnych, bo ich filozofja nakazuje im „stare portki łątać“. Gospodarze! szkoda czasu na łataninę zbutwiałek, lepiej zrobić nowe. Byłoby wstydem dla nas wybierać pijaka na głowę gminy.

Zarszyn, pow. Sanok. Reskryptem z dnia 19. listopada 1903 l. 132425 rozwiązało namiestnictwo reprezentację gminną w Zarszynie i poruciło tymczasowy zarząd Grzegorzowi Rosiekowi, a zarazem powołało w skład tymczasowego zarządu gminnego osoby proponowane przez Wydział powiatowy. — W ten sposób dopiął swej zemsty marszałek powiatowy i niemy poseł Trokulaski. Za obrazę musi sobie ludność Zarszyna to poczytać, że poruczono zarząd gminny naczelnikowi stacji kolejowej, tak, jakby wśród obywateli zarszynieckich nie było już nikogo godnego zaufania. Ale — dłużej nas, niż zbankrutowanego pana.

Hawłowice górne, powiat Jarosław. Na św. Szczepana 1903 r. odprawiał ksiądz ruski nabożeństwo w tutejszej cerkwi. Wójt, pijany jak nieboskie stworzenie, dowiedział się, że jest nabożeństwo w cerkwi, przyszedł, przeżegnał się i patrzy, a tu niedaleko niego stoi

jego radny. Wójt odzywa się do niego w te słowa: „kumie, czy śpicie, czego nie nie gadacie, gadajcie co“. A ten radny zawstydził się i nic do wójta nie mówił. Widząc to kobiety, które siedziały na ławie niedaleko niego, odeszły, wójt usiadł i rozmawiał głośno, a ludzie ciszyli go jak dziecko. Jedni urągali z niego, drudzy się modlili za nim. Nie siedział cicho długo, tylko się obrócił i mówi do kobiety starsuszki: „kumo, czy śpicie, nie śpijcie, kołędujcie, nie siedźcie tak smutno i cicho“. Ksiądz miał naukę o Mszy św. Wójt siedzi w kącie na ławie jak jakiś judasz i słuca. Po chwili obraca się i mówi do ludzi obok niego stojących: „i mówi słusznie, ksiądz mówi słusznie, to jest prawda!“ A czyż on wiedział, co ksiądz mówi, kiedy on był spity jak bela. Przyszło na Podniesienie, ksiądz ofiaruje Ciało i Krew Pana Jezusa i śpiewa: pijte i pożywajcie, to jest tiło moje, — a wójt słuca i księdzu przerywa słowa: „Hospody pomyłuj“. Wartnik stał zaraz koło niego i zatkał mu gębę: cicho wójcie — mówi — przecież tu nie karczma, to nie ładnie na was. A wójt przetał oczy i mówi dalej: „kto tu?“ Ludzie nie mogli wytrzymać, więc wartnik i drugi gospodarz wyciągnęli go jak Judasza i zaprowadzili do domu. Do dziś dnia nie słycać o żadnej karze za to na wójta, co chce, to robi, bo lizun, a radni boją się go ukarać.

Proszę to umieścić w *Przyjacielu Ludu*, niech wiedzą, że lud ubolewa nad takim pijakiem.

A. Konieczny.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Komedjanci polityczni, mieniący się „wszechpolakami“ — na zjeździe we Lwowie 17. b. m. postanowili utworzyć „stronnicstwo narodowe“. Centralny komitet stańczykowski, zwany zwykle „Komitetem dla rozbojów wyborczych“, mieni się także narodowym. Panowie tworzący „stronnicstwo narodowe“, znani są już ludowi z gazetki „Ojczyzny“, jako pospolici obełgiwacze, którzy na bole i krzywdy ludu mają tylko „cierpcowe ziółka“.

W zaborze pruskim lud polski zorganizowany w stronnicstwo ludowe stworzył taką siłę, że i szlachcice ubiegający się o mandaty poselskie przyznają, iż ludowi należy się pierwszeństwo w narodzie. Tak powiedział p. Chłapowski w mowie kandydackiej. — Czołem ludowcom pod prusakiem.

Z obcych stron świata.

Austria. Poseł Koszut w sejmie węgierskim oświadczył, że stronnictwo jego nie pozwoli na zawarcie ugody z ministrami austriackimi, tylko ugoda musi być uchwalona przez Radę państwa. To nabawiło rząd austriacki wielkiego kłopotu, bo musi wreszcie zrobić jakiś ład. W pierwszym rządzie rozpoczęli ministrowie układy z Czechami. O „Koło polskie“ jest rząd spokojny, że tak się będzie obracać, jak je ministrowie nakręcą. Nawet ks. Stojałowski, który przez trzy lata zachwalał „Koło“, przyznaje nareszcie, że „Koło polskie nie ma szacunku ani miru w społeczeństwie“. Teraz w delegacjach wybrańcy „Koła“, nawet wbrew uchwał „Koła“ zajęli takie stanowisko, że należy im się — oburzenie. Oto rzekli się prawa orzekania o sprawach wojskowych. Za to będzie ich rząd popierał przy wyborach.

W Niemczech dużo kłopotu narobił rządowi porucznik B lse. Napisał powieść o stonunkach w wojsku niemieckim. Straszne rzeczy, co za nadużycia i zepsucie panuje w armji pruskiej.

W Serbji król Piotr nie może sobie dać rady z mordercami, którzy go na tron wprowadzili. Wszystkie państwa europejskie zerwały z Serbią stosunki.

Turcja rada, że Rosja zajęta kłopotami z Japonią, zbroi się do wojny z Serbią.

Rosja przewozi wojska do Azji. Pomimo zapewnień pokojowych, zarówno Rosja jak i Japonia zbroją się dalej gorączkowo. Wojna zawsze jeszcze zdaje się nieuniknioną.

Z Ameryki.

Chicago, 31. grudnia 1903. W chwili gdy to piszę, przeszło 1000 rodzin miasta Chicago, opłakuje swoich krewnych, którzy zginęli w strasznej katastrofie pożaru teatru Iroquois.

Dnia 30. grudnia 1903 po południu wybuchł ogień w owym teatrze, a pastwą płomieni i paniki padło 576 osób spalonych, 180 ciężko uszkodzonych i poparzonych, z liczby zaś pozostałej t. j. 385 częścią trupy, częścią poparzonych, zabrali krewni do domów, część zaś przypuszczalnie leży jeszcze w zgłiszczach.

Skoro się rozeszła wieść, że budynek teatru płonie, ojcowie i matki, dzieci, siostry i bracia, żony i mężowie, wogóle wszyscy, którzy wiedzieli, że ich krewni są w tym teatrze na przedstawieniu, biegli z jękami rozpaczy i nie-

pewności. Na miejscu katastrofy niektórzy dostawali szału i rzucali się w ogień w celu wydarcia swoich drogich istot. Inni klękali wśród tłumu na ulicy i wznosili ręce ku niebu, błagając silnym głosem o cud i ratunek dla ich żon, dzieci, mężów, siostr lub braci. Z okien wszystkich pięter. zeskakiwały kobiety, dzieci i mężczyźni, zabijając się na miejscu, lub się ciężko raniąc.

Krzyki żalu i rozpaczy nadbiegłych krewnych, rannych, poparzonych i umierających, huk spadających belek i trzask ognia — wszystko to zlewało się w jeden głośny, straszny szum i tworzyło piekielną jakąś dziwną, a straszną muzykę.

Kiedy zaczęto w nosić umarłych i ratować jeszcze żyjących, kobiety i mężczyźni, stojący dookoła zdzierali ze siebie odzież i okrywali nią nagich, opalonych i obdartych w ścisku i panice, lub nakrywali nagie martwe zwłoki ofiar, inni zaś darli koszule i zawijali rany nieszczęśliwym. Obecni mężczyźni płakali jak dobry, kobiety mdlały.

Wszystkie okoliczne domy, sklepy i restauracje zamieniono w istne szpitale, układając jęczące z bóleści ofiary na łóżkach, stołach i podłogach. Strasznie uszkodzonych pożarem, którym żadna nadzieja życia nie przyswiecała, układano rzędami, a ks. biskup Muldoon dawał im kolejno rozgrzeszenie i błogosławił na drogę wieczności. Tak szeregami ulatywały dusze ofiar do nieba, bo trudno pomyśleć, aby tym istotom, które w tak straszny sposób schodziły z tego świata, Bóg zechciał jeszcze coś pamiętać.

Najstraszniej było patrzeć na martwe ciała. Te bowiem z braku miejsca w domach, układano na ulicy w rzędy i stosy jak sągowe drzewo. Jedne były bez głów, niektóre bez nóg lub rąk, z głów roztrzaskanych wylatywał mózg, w miejscu ocz, widać było dwa krwawe otwory, z których ciekła krew, z ust zaś uduszonych, zwisały czarne osmolone języki. Wozy, jakie szły ulicami, zatrzymywano i ładowano na nie po 5 lub 6 ofiar i transportowano długimi kolumnami do kostnic szpitalnych i cmentarnych. Strasznie było patrzeć na te długie czarne kolumny, które prowadziła śmierć. (Firma Marshallfield przysłała na miejsce pożaru 500 prześcieradeł, któremi nakrywano zmarłych.)

Ze zgłiszcz wystawały ręce i nogi, a główne schody teatralne i podłoga, z której uprzągnięto ofiary, były pokryte złotem z pomiażdżonych zegarków i innych ozdób biżuteryjnych, które po zebraniu przez policję, napel-

niły 5 buszli, czyli na naszą miarę chłopską, półtora korca.

Patrząc na tę straszną scenę, zdawało mi się, że już nie jest na tym padole płaczu, który nazywają ziemią, ale na tym padole rozpacz i wiecznej śmierci, co go żyjący na ziemi, nazywają piekłem. Naoczny świadek,

Fr. Krzanowski.

Odpowiedzi na kurendę tarnowską.

Piwniczna 8. stycznia 1904. I my górale z Nowosądeckiego, tuż przy węgierskiej granicy, musimy się poszczycić, że i tu kurenda biskupa tarnowskiego dotarła, mimo że jesteśmy niejako wyłączną własnością „Związku Chłopskiego“, którego jednak prócz słynnego eks.-burmistrza Widomskiego i jego popiecznika ks. Dagnana nikt tu nie czyta.

Przed kilkoma laty, bo jeszcze za życia prześladowanego ś. p. Gila, czytałem *Przyjaciela Ludu* pierwszy w Piwnicznej. Ks. Dagnan dowiedziawszy się o tem przez pochlebcę i instygatora Widomskiego, wygłosił pewnej niedzieli piorunujące kazanie o czytelniku przekłętą gazetki, tłumacząc ludowi, że to nie jest *Przyjaciel Ludu* ale „wróg ludu“, a ten, co wydaje, to jest najgorszy człowiek w świecie, bo socjalista i t. p. Widomski i jego synowie wskazywali mi palcami i mówili ludziom, że ks. proboszcz na mnie tak w kościele krzyczał, bo ja tę grzeszną gazetkę trzymam. W drugą niedzielę, kiedy pokazałem się w kościele, większa połowa ludzi patrzyła się ciekawie na mnie jak na dziwoląga. Odtąd nazwano mnie socjalistą, i w różny sposób prześladowano.

Teraz znów jak grom z jasnego nieba uderzyła na nas czytelników kurenda. Ksiądz Dagnan z ambony o mało palcem nie wskazał każdego czytelnika z osobna. Mimo to z czytania *Przyjaciela* jesteśmy dumniejsi, jak oni z czytania księżo-pańskiej spluwaczki t. j. „Związku chłopskiego“.

W naszej okolicy, prócz kilku obywateli, nie czyta nikt żadnych pism, bo wpływowi zamiast się zająć oświatą ludu, mają na myśli swą własną korzyść, a wszyscy na oko pobożni i uczciwi. Ile razy czytam pismo św., przedstawia mi się, że jesteśmy w tych samych czasach Chrystusowych i w tem samym otoczeniu „ligi“ rządzącej, złożonej z Ananiaszów, Faryzeuszów, starostów, i uczonych w piśmie kłamstwa i zdrady.

Ojcom i dziadkom naszym nie miał kto napisać, a oni zaś nie umieli czytać. Teraz znów chwała Bogu znaleźli się ludzie dobrej woli, że niosą pismem kaganiec z jakim takim światłem dla wspólnego wyjścia z knieji biedy i ucisku — no to szatan już kogoś kusi, aby ten kaganiec zadmuchnął, bo on sam nie może, i kusi jak Chrystusa Pana podczas postu. My widzimy, że pisma jak *Przyjaciel Ludu*, nie są niczem innym jak z łaski Boga darem Ducha Św., za co się od nas należy Bogu cześć i chwała, a ludziom dobrej woli podziękowanie i uszanowanie, że nie tylko pracują i głowy sobie suszą o swój byt, ale i o swych współbraci wogóle. Zaś za tych, którzy w tem przeszkadzają a prześladują i prześladowają, wypadałoby się nam modlić, aby ich Pan Bóg oświecił, bo nie wiedzą co czynią. Boją się, by przez oświatę lud nie przejrzał i nie wkroczył w raj, do którego pierwszeństwo sobie przywłaszczyli, a który osiągli naszą krzywdą, hojnością i narzeczcie naszą głupotą.

Kurenda ta w takim miejscu czy okolicy, gdzie świat zabity deskami jak u nas, może pomiędzy braćmi, głupszymi i mądrzejszymi zrobić rozstrój do pewnego czasu, bo jeden czyta *Przyjaciela Ludu*, a brat i siostra krzyczą na niego, aby nie czytał, bo grzech. A aby się ksiądz nie dowiedział, to brat do brata domu nie wstąpi, ani do żadnego, gdzie gazетка jest czytana. Czyż to nie jest straszny bunt ze strony ks. biskupa, że rozstraja rodzinnych braci, siostry, aby ich poróżnić przeciw sobie? — „Każde królestwo rozdzielone samo przeciwko sobie pustoszeje, i każde miasto albo dom, sam przeciwko sobie rozdzielony, nie ostoi się“ — *Św. Mat. Rozdz. XII.* — „Wodzowie ślepi, którzy precedzacie komara, a wielbłąda polykacie! — Albowiem wy opuściliście przykazania Boże, a trzymacie ustawy ludzkie. *Rozdz. VII. Św. Mar. wier: 8.* — Kurenda ks. biskupa Wałęgi jest nie czem innym jak tylko pośrednim stańczykowskim uderzeniem między oczy chłopa, który z mielizny wylazi; zatem można zastosować tu słowa Św. Pawła wyrzeczone do najwyższego kapłana Ananiasza, (który stojącym koło Św. Pawła kazał go bić): Uderzy cię Bóg, ściano pobielana! i ty siedzisz sądząc mię według zakonu, a rozkazujesz mię bić przeciwko zakonowi. *Dzieje Ap. Rozdz. XXIII.*

Dziwi nas, aby w tym wieku coś podobnego i z tego stanowiska miało miejsce i posłuch. Nawet i bez czytania doświadczył lud na swym grzbiecie, co jest dobrem i sprawiedli-

wem, a co złem i nieuczciwem. A więc cóż ta kurenda nam albo ks. biskupowi przyniesie? Inkwizycji już nie przywróci, zaś takie silenie się dla tarapatnego koła stańczykowskiego, to nie przystoi godności biskupiej. O religii zaś tu nie ma mowy, bośmy ją wyssali z pier i matek i z niej pewnie nie ustąpimy, ale w przykazaniach Bożych ani w Św. Ewangelji nie myślimy nie wyskrobywać ani przepisywać. Jak przestrzegali ich nasi ojcowie, tak i my będziemy, a przytem *Przyjaciela* nikt nam czytać nie zabroni. My tu zaś mamy życzenie, by ksiądz biskup tarnowski zabrał z Piwnicznej księdza Dagnana, który już był skarżony do konsystorza publicznie, z przytoczeniem niezwykłych okoliczności, a w zamian aby przeznaczył nam księdza z charakterem. Za to byśmy błogosławili ks. biskupa, a ks. Dagnana nie tak odprowadzilibyśmy z placzem jak ubiegłego roku do przystanku kolejowego, ale zanieśliśmy go w lektyce z procesją do samego Tarnowa.

Pozdrawiamy z obozu *Przyjaciela Ludu* wszystkich.

Janowi Gilowi pokój w tej ziemi.

Bojko — niech żyje i jego stronicy!

Z grona czytelników *Przyjaciela*:

Józef Broniszewski.

Okruszyny.

Dla nowych prenumeratorów mamy zapas gazetki od początku roku. Nowi prenumeratory, którzy się zgłoszą w ciągu stycznia i nadesłają półroczną prenumeratę, otrzymają kalendarz jako premię bezpłatnie. Dniżnicy zalegający z zapłatą za cały rok 1903. otrzymają wstrzymane numery po wyrównaniu zaległości, choćby w ratach.

Prosimy o gorliwe jednanie nadal nowych prenumeratorów. Im większy ucisk, tem energiczniejsza obrona.

Gazetę niedzielną sprzedają księża, organisci, ministranci, dziadki szpitalne i dewotki, w niedzielę pod kościołem, a nawet w kościele w zakrystji, na chórze i t. p. — Wolno im, wolno nam. Prosimy zatem Przyjaciół, którzy raczą zająć się sprzedażą pojedynczych numerów *Przyjaciela*, aby nam dali znać, a będziemy posyłać. Sposób na sposób.

Sprostowanie. W Bielsku 16/1 1904. Do Szan. Redakcji *Przyjaciela Ludu* w Krakowie. W nrze 3. *Przyjaciela Ludu* w artykule „Okruszyny“ pod nagłówką: „Niezaśluga“ pomieszczono wzmiankę o artykułach moich w *Więcu-Pszczółce*

i o mojej osobie, które na podstawie § 19. ust. pr. sprostować proszę:

Nie jest zgodne z prawdą, żem doszedł do twierdzenia, jakoby lud polski zaczął istnieć i działać dopiero od chwili mego pojawienia się. Nie prawdą jest, abym się kiedykolwiek starał o „łaskę panów“, a więc nie mogłem ani źle ani dobrze na tem wychodzić, czego nie szukałem. Nie prawdą jest, abym w dalszym ciągu Rosję i cara chwalił.

Z poważaniem *Ks. Stojałowski.*

Uwaga Redakcji: Pomieściliśmy z nadesłanego sprostowania część istotną, a skreśliliśmy wywody, w których ks. Stojałowski pod pozorem sprostowania chwali siebie i usprawiedliwia swoją politykę rosyjską. Trzeba być tak... odważnym jak ks. Stojałowski, aby się odważyć na twierdzenie, że nie szukał „łaski panów“ i to w chwili, gdy łaska ta tak głośno brzęczy...

Arcybiskup z Ołomuńca morawskiego, ksiądz Kohn, przed miesiącem wyjechał do Rzymu, wezwany do usprawiedliwienia się z zarzutów. Pisaliśmy o tych zarzutach w lecie z. r., a bardzo obszernie opisał to wówczas ks. Stojałowski. Mianowicie zarzucono ks. Arcybiskupowi Kohnowi takie rzeczy: nakłanianie do zdradzenia tajemnicy spowiedzi, mściwość i prześladowanie księży, którzy powstawali na jego działalność, skąpstwo i procesowanie chłopów i t. p. Teraz donoszą gazety katolickie, że w Rzymie uznano te zarzuty za udowodnione i że ks. arcybiskup Kohn nie wróci już na stolicę arcybiskupią. Gazety wiedeńskie podają, że wdał się w tę sprawę sam cesarz austriacki. — Rzadki to wypadek w historii kościoła katolickiego. Ks. arcybiskup Kohn pochodził z ubogiej rodziny, a arcybiskupstwo ołomuńskie należy do najlepiej wyposażonych.

Wypadek ten świadczy, że i arcybiskup i biskup może zbłądzić i podpaść karze, bo przecie są ludźmi. Wypadek to bolesny, ale gorszyć nie może i nie powinien nikogo.

W Mszanie dolnej pow. Limanowa przybito afisz, zachęcający do prenumerowania *Przyjaciela*. Dygnitarze tak się tego afisza przelękli, że wyprowadzili żandarma i policjanta, aby afisz zdarli. — We dworze p. Kępińskiego w Szczurowy zmarły w nocy z 9. na 10. stycznia wskutek zacczadzenia dwie służące: Katarzyna Nowak z Mieckiego i Wiktorja Klich z Brzeskiego. Rano znaleziono ich trupy z mocno pokaleczonymi twarzami, widocznie wskutek obrony.

W Krakowie we fabryce wyrobów żelaznych Zieleniewskiego przy nitowaniu dwóch olbrzymich kotłów, jeden się zsunął i przygniótł Pachonkiego, który zmarł po kilku minutach. — W Grybowie, na stacji, robotnik Jan Dulian dostał się tak nieszczęśliwie pod koła pociągu,

że przejechały mu przez obie nogi i lewą rękę; odwieziono go do szpitala do Nowego Sącza, gdzie zaraz zmarł. — W Przerósłcu, w pow. nadworniańskim, w pierwszy dzień ruskich świąt cała rodzina Peredruków, złożona z 27 osób, wymarła wskutek zacczadzenia. W Łwowie zastrzelił się Kazimierz Zaleski, uczeń VII kl. gimn. W hotelu otruł się farmaceuta. Władysław Doboszeński ze Stryja. — W Tarnopolu stróż domu Sawicz zostawił niedopalone ognie w mieszkaniu, w którym zostało 2 dzieci; dziewczynka 2½ letnia zapaliła na sobie sukienkę i tak się poparzyła, że następnego dnia zmarła. Rodziców pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. — W Hołhocze, pow. Podhajec, lód się załamał i 60-letni włościanin Iwków utonął. — W Drohobyczu włościanie Rawłowic i zarobnicy Mandyburowie zatkawszy w południe weześnie komin, położyli się spać. Wieczorem znaleziono wszystkich zacczadzonych na śmierć. — Jan Ekiert z Haczowa, wracając z gościny z Sękowy, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w pociągu kolejowym. Spadł z platformy podczas ruchu i został strasznie pokaleczony. (Niech skarży zarząd kolejowy o odszkodowanie — redakcja).

Koniec wojny. Najnowsze doświadczenia z falami elektrycznymi doprowadziły do możliwości wydobywania tak olbrzymiej potęgi zabójczej, że gdyby ją zastosowano we wojnie, doprowadziłoby to natychmiast tę barbarzyńską instytucję do takiego wyniku, że byłby koniec wojen. Uczony włoski Guarini badał, jakie wrażenie wywołują fale elektryczne w ciele ludzkim. Otrzymał komunikacje telegraficzne bez drutu ze znacznej odległości, przyczem ciało ludzkie służyło mu do przyjmowania i przenoszenia prądu. Przy użyciu sztangi na dwa metry długiej i przy falach powstających przez ciągłe wyładowania, spowodował Guarini w ciałach ludzi wstrząśnienia takie, że możnaby bez drutu zabić całą armię na odległość 20 kilometrów. Dla uniknięcia tego rodzaju nieszcześcia, t. j. zabicia odrazu dwóch armji walczących Guarini wynalazł sposób wysyłania fal elektrycznych na małe odległości.

Odpowiedzi redakcji.

Fr. Jarek, Lowell: Po odpowiedzi młodzieży odryzkońskiej uważamy tę sprawę za załatwioną. **P. Kuliczkowski, Jazłowiec:** zgoda, ale niedługo, bo i my nie bogacie.

Ofiary złożone w naszej administracji: **Na podzian:** P. Janina Morawska z Krakowa 6 K, p. Jakob Pikół i P. Piękoś Dydak obaj z Holyoko, Mass po 10 K, p. Franciszek Bigos z Fall River, Mas 2 K 46 hal.

Rozdaliśmy do rąk p. Józefa Mączki, radyce powiatowego, z Podwala, pow. Brzesko, 50 K.

Na stronnictwo ludowe: P. St. Janik 1 K, p. J. Matuła 70 h, p. Fr. Kiepara 1 K, p. Franc. Bigos z Fall River 2 K 45 h, p. J. Jamrogiewicz z Lowell, Mass 1 K 25 h, p. Karol Baran z Zarwanicy 10 h.

Na fundusz prasowy: P. Winnicki z Ustrzyk 1 K 20 h. Przy zabawie w C. zebrano 5 K.

Ceny targowe z dn. 19. stycznia 1904 za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszenica biała od — do —, pszenica czerwona i żółta od 17·20 do 18·— pszenica węgierska od 17·20 do 17·80, żyto krajowe od 13·60 do 14·80, żyto węgierskie od 15·20 do 15·60, jęczmień na krupy od 12·— do 12·80, owies z opłatą akcyz. od 13·20 do 13·70, groch od 14·— do 26·—, tataraka od 14·— do 14·80, prosa od 11·50 do 13·—, fasola od 20·50 do 26·—, jagły od 20·— do 28·—, siano od 6·80 do 7·20, słoma od 4·20 do 4·60, koniczyna od 7·60 do 8·—, ziemniaki za hektolitr od 4·40 do 4·80, jaja za kopę od 3·— do 3·80, masło za kilogr. od 2·— do 2·40, masło za garniec od 7·20 do 8·50, kukurudza od 12·60 do 13·70, rzepak zimowy od 20·— do 22·—, koniczyna nasienne od 110·— do 130·—, tymotka od — do —.

Do nabycia w redakcji *Przyjaciela Ludu:* Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *iura stolae*. Egzemplarz 4 halercze. — **Program Polskiego Stronnictwa Ludowego**, zbroszurowany jako książeczka, po 4 halercze.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i przecieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płóciénka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem

aptekarsza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerczy. Na porto należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

Setki listów dziękczynnych.

Nerwol

Do sprzedania na wieczność 18 morgów gruntu ornego, dobrze uprawionego, urodzajnego; rodzi się tu pszenica, żyto, kukurudza, kartofle, buraki i t. d. W pobliżu fabryka cukru. więc buraki najlepiej popłacają, bo morg jeden wydaje na 100 złr. Budyńki dobre, jako to: chata w trzech stancjach, stodoła 40 łokci długa, a 10 szeroka, stajnia 20 łokci długa, szpichlerz, studnia, wozownia, karmnik i kurnik naokoło oparkanione deskami. Zgłoszenia pod adresem: **Franciszek Kozakiewicz** w Jezierzanach, poczta Chocimierz koło Tlumacza. Bliższej wiadomości udzieli listownie każdemu.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Wyrób krajowy!

Sto kwart mleka dziennie

żadna nie

daje krowa,

ale, jeśli się do paszy dodaje

Proszek holenderski

wzmaga się bardzo podój, jak również ładnie wyglądają krowy i nie zapadają na choroby.

Paczka blisko półfuntowa 1 koronę.

Dziesięć paczek za 10 kor. posyła się opłatnie.

Swinie żrą dobrze i tuczają się gdy się im do żarcia dodaje

SUILIN

trzy razy dziennie po łyżce stołowej.

Paczka kosztuje 60 halerzy.

(Jeśli nie pomoże, zwróć pieniądze!)

Wszelkie opuchnięcia nóg i reumatyzmy końskie

leczy

Płyn restytucyjny

(znakomite naoleranie)

flaszka kosztuje 2 korony.

Jedynie prawdziwe i skuteczne te środki wyrabia:

Apteka magistra farmacyi

Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

Odsprzedającym opust!

Do każdego środka dodaje się sposób użycia!

Każdy gospodarz mieć powinien!

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicyi od roku 1874)

ukończył z rokiem 1902 trzydziesty piąty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1902

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	26,906.032 kor. 32 h
Premje, uboczne należności i odsetki za 1902 rok	6,418.871 „ 40 „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	897,504.585 „ 18 „
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1902	3,729,159 „ 30 „
W ciągu 35 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	73,962.032 „ 88 „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika I. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, naprzykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawałnic się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,**
ulica Szpitalna L. 40.
Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

związany i prowadzony przy współdziałaniu BANKU KRAJOWEGO
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, Instruktor Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekoja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Prospekta darmo i oplatnie.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I. II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.